

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Maj 2014

Nr 172 (225)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * 10 lat w UE - niespełnione obietnice
- * Wybory do Parlamentu Europejskiego
- * Zachodni kapitalizm widziany z Londynu
- * Rewolucja portugalska 1974-1975
- * Torturowane dzieci siostry Bernadetty

Górnicy szykują się do walki

Budujmy lewicę anty- kapitalistyczną



Ruch Sprawiedliwości Społecznej s.3

Parlament Europejski - czyli brak ludowładztwa

Demokracja parlamentarna jest demokracją pozorną. To wywodzące się ze starożytnej Grecji pojęcie oznacza dosłownie moc, władzę (*krátos*) ludu (*demos*). Gdyby jednak spytać większość przedstawicieli owego *demos*, czy czują się władcami, odpowiedź bez wątpienia byłaby negatywna.

Nic dziwnego. Parlamentaryzm maskuje bowiem w istocie panowanie ludzi z grubymi portfelami, posiadających kapitał i mających faktyczną władzę gospodarczą. Raz na kilka lat idziemy do wyborów, by wybrać instytucję, na której pracę przez kolejne lata nie mamy żadnego wpływu, a nad jej członkami żadnej kontroli.

Jednocześnie sama ta instytucja nie ma żadnego wpływu i żadnej kontroli nad codziennym rządzeniem mniejszych i większych dyktatorów w miejscach pracy. Parlament jako część władzy politycznej, oddzielonej od władzy gospodarczej, ma tę drugą stabilizować i umożliwiać jej gładkie istnienie. Polityczne spory mogą być jak najostrejsze - byle tylko pozostawały w utartych ramach dyktatury właścicieli kapitału.

Dlatego parlamentaryzm jest idealną formą polityczną kapitalizmu. Odsobnione jednostki co kilka lat dokonują aktu wyborczego umacniającego ich identyfikację z systemem, w którym w rzeczywistości nie mają nic do powiedzenia. Kampania wyborcza konkurujących partii przypomina przy tym konkurencję na rynku towarów - różne marki, z których każda jest rzekomo inna, nowa i niepowtarzalna.

Widzimy klóących się i wymyślających najdziwniejsze strategie sprzedaży samych siebie polityków, ostatecznie jednak zgodnych w poszukiwaniu jak najskuteczniejszego sposobu tego, by "gospodarka rosła". Innymi słowy zapewnienia, by rosło bogactwo właścicieli tejże gospodarki.

Oczywiście, w tej formie zawarte jest pewne ryzyko. "Marketing polityczny" parlamentaryzmu zakładać musi zagwarantowanie formalnej wolności słowa. Nawet jeśli w praktyce - jak wszystkie kapitalistyczne "prawa" i "wolności" - ograniczona jest ona samym bogactwem klasy kapitalistycznej i jej imperiami medialnymi, może się zdarzyć, że i nieprawomyślne poglądy zyskają pewien rozgłos.

Przebicie się przez aparat ideologiczny (media, szkoła, kościół), którym nieustannie wychowuje nas klasa kapitalistyczna jest niezwykle trudne,

ale nie niemożliwe. Istniejące konflikty i niezadowolenie społeczne mogą okazać się zbyt silne nawet dla tego aparatu.

Dopóki kryzys społeczny nie jest naprawdę głęboki, jest to jednak cena, którą rządzący oligarchowie godzą się płacić. Nawet jeśli część klas niższych wykorzysta parlamentaryzm, by wyrazić własny sprzeciw wobec niesprawiedliwości kapitalizmu, niemal zawsze większość wybierac będzie kolejne prokapitalistyczne partie dając tym samym rodzaj stempla legitymizującego wyzysk. A w razie czego zawsze rządzący mogą uznać, że przy nadmiernym "populizmie" - cokolwiek on oznacza - społeczeństwo "nie dojrzało do demokracji", więc trzeba wprowadzić do niej odpowiednie korekty...

Dodajmy przy tym, że jednym z "bezpieczników" mających bronić stabilności kapitalizmu przez możliwymi problemami parlamentaryzmu są wysokie dochody samych parlamentarzystów. Stary postulat ruchu socja-

nie chcąc, daje. Zasiadając w parlamencie wbrew aparatowi ideologicznemu i dzięki wyrażaniu rzeczywistych walk społecznych, można stać się szeroko słyszonym głosem tych walk i prawdziwym cierniem uwierającym rządzących.

Warto więc brać udział w wyborach parlamentarnych choćby po to, by mieć okazję obnażyć ich pseudodemokratyczny charakter. Jednocześnie nie można stracić z oczu tego, że rzeczywista zmiana społeczna, rzeczywista *demokratyzacja*, czyli pozabawienie władzy oligarchicznych dyktatorów kapitału na rzecz *demos*, nigdy i nigdzie nie miała, i nie będzie miała, miejsca na drodze głosowania parlamentarnego.

Parlament Europejski

Parlament Europejski ucieleśnia wszystkie negatywne cechy parlamentaryzmu w krańcowej formie. Pozorna władza "przedstawicieli narodu" na poziomie krajowym staje się jesz-

cze bardziej pozorna na poziomie Unii Europejskiej. Wszelkie kluczowe decyzje podejmowane są tam poprzez negocjacje między państwami członkowskimi - w przetargu między nie-rzadko sprzecznymi interesami ich klas kapitalistycznych w nadrzędnym celu harmonizacji interesów i konkurencyjności wszechuropejskiego kapitalizmu.

Polscy deputowani do Europarlamentu są doskonałym przykładem tego, że podziały polityczne w kluczowych kwestiach schodzą tu na dalszy plan, gdy stanowią oni w istocie grupę lobbującą wspierającą na poziomie parlamentarnym "polskie interesy" - czyli zasadniczo interesy polskich oligarchów.

Choć wiele możemy usłyszeć o coraz większej roli parlamentu europejskiego faktem jest, że głównym teatrem sporów politycznych pozostają parlamenty krajowe. Wąski zakres spraw, w których decyzje parlamentu bezpośrednio wpływają na nasze codzienne życie - jak choćby kwestie wolności osobistych czy relacji państwa i Kościoła - pozostaje w gestii państw członkowskich. Co do reszty, Parlament Europejski głównie zatwierdza decyzje podjęte przez Komisję Europejską, które z kolei wyrażać muszą kompromisowy

interes dopracowany w między państwowym przetargu.

Oczywiście, można zauważyć, że formalne aprobowanie decyzji podejmowanych gdzie indziej jest w ogóle cechą parlamentaryzmu. W przypadku Europarlamentu zakulisowość, niejakość podejmowania decyzji i formalność "debaty" posunięta jest jednak najdalej. Doniesienia z jego obrad są bardzo rzadkie. Trudno zorientować się, co deputowani tam w zasadzie robią. Stąd też pokusa nadużyć z ich strony - choćby "podbijania" uczestnictwa w obradach w celu wyłudzenia diet - jest wyższa od przeciętnej.

A jest co wyłudzać! O ile bowiem Parlament Europejski jest w porównaniu z parlamentami krajowymi rzadziej wybierany (raz na pięć lat), ma mniejsze uprawnienia, kontrola społeczna jego działań jest bardziej ograniczona, decyzje podejmowane są w jeszcze większym oderwaniu od wiedzy wyborców, to powszechnie wiadomo, że płaci za to sownie. Pensja eurodeputowanego to 6,2 tys. Miesięczne diety to 6 tys. Do tego 4 tys. za "wykonywanie mandatu" i blisko tysiąc na inne dodatki. W sumie około 17 tys. Ale nie złotych, tylko euro. W przeliczeniu daje to około 70 tys. złotych miesięcznie.

Kosztowna farsa w teatrze Europarlamentu nie oznacza jednak, że można się do niego odwrócić z wyższością pleców. Jak widzimy obecnie, debaty polityczne odbywają się na oczach milionów właśnie wokół tych wyborów. Odwrócenie się oznacza więc oddawanie przeciwnikom pola bez walki i niewykorzystywanie wąskich przestrzeni dla punktu widzenia alternatywnego wobec obowiązującego. Szczególnie, że obecne wybory pokazują jeszcze jedną gorzką prawdę - ten alternatywny punkt widzenia wcale nie musi być demokratyczny i antykapitalistyczny.

Stagnacja gospodarcza połączona z niskim poziomem walki pracownicz w Europie oznacza także wzrost znaczenia różnych wersji polityki skrajnie prawicowej opartej na toksycznej mieszance desperacji, uprzedzeń, poczucia wyższości i wiary w mit kapitalizmu. Istnieje ryzyko, że radykalna prawica - czasem o charakterze faszystowskim - osiągnie w obecnych wyborach wysokie poparcie, co z kolei jeszcze bardziej paraliżowałoby możliwości szerszych protestów pracowniczych.

Wynik wyborów do Parlamentu Europejskiego ma więc znaczenie - nie z powodu roli tego oślizgłego ciała, ale przez kształtowanie debat i nastrojów politycznych w państwach unijnych.



Strasburg. Jeden z gmachów Parlamentu Europejskiego. Władza ludu?

listycznego wprowadzenia wynagrodzeń dla członków parlamentu, aby nie tylko niepracujący bogacze mogli w nim zasiadać, klasa rządząca zrealizowała w typowy dla siebie sposób.

Skoro już biedacy mają mieć prawo bycia posłami, niech staną się tym samym bogaczami. W polskim przypadku dochody posłów i senatorów to blisko 10 tys. zł uposażenia plus prawie 2500 nieopodatkowanej diety, nie licząc licznych dodatków, ulg i ponad 12 tys. zł na utrzymanie biura. Nawet niezamożny człowiek zostając parlamentarzystą automatycznie awansuje więc do małego marginesu najlepiej zarabiających - z silną pokusą przyjęcia ich punktu widzenia.

Dla osób pragnących prawdziwej demokracji - czyli prawdziwego ludowładztwa zaczynającego się od miejsc pracy - parlamentaryzm oznacza więc pułapki, ale i możliwość wykorzystywania szczelin, które, chcąc

Ruch Sprawiedliwości Społecznej Szansa i wyzwanie

Majowe wybory do Parlamentu Europejskiego po raz kolejny pokazują krzyczącą pustkę w polskiej polityce - brak lewicy z prawdziwego zdarzenia. W tym samym miesiącu pojawia się jednak możliwość, by tę pustkę wypełnić. Na imię jej Ruch Sprawiedliwości Społecznej.

To inicjatywa polityczna powstała na bazie Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej, której najbardziej znaną postacią jest były poseł, a obecny działacz na rzecz praw lokatorów, Piotr Ikonowicz. RSS ma szansę stać się partią podejmującą walkę z ubóstwem i drastycznymi różnicami społecznymi w Polsce, łącząc ją z szerszą wizją społeczeństwa opartego na indywidualnej i zbiorowej wolności, równości i solidarności. Innymi słowy - wizją nawiązującą do niezafałszowanej tradycji socjalistycznej.

Już banałem stało się powiedzenie, że obecna "klasa polityczna" nie odzwierciedla poglądów dużej części społeczeństwa. Najczęściej to niedopasowanie przybiera postać lewicowości nastrojów społecznych w porównaniu do poglądów reprezentowanych w parlamencie. Szczególnie ostro widać to w pragnieniu większości rozszerzenia poziomu bezpieczeństwa socjalnego i niechęci wobec postępującej prywatyzacji, podczas gdy kolejne rządy ostatniego 25-lecia działają w dokładnie odwrotnym kierunku. Stąd też fenomen "socjalności", w którą regularnie czołowe partie stroją się przed wyborami, by

strój ten zawsze porzucać w momencie własnego triumfu.

Choć w sprawach związanych z dyskryminacją i wolnością indywidualną rzeczywistość jest bardziej skomplikowana, a "tradycyjny" (czyli poniżający) stosunek wobec kobiet czy niechęć wobec osób homoseksualnych są powszechne, postawy w tych kwestiach przynajmniej w jakimś stopniu ulegają zmianie. Generalnie jednak ludzie niezamożni (wbrew stereotypom tych zamożnych, czy będącej często ostoją konserwizmu klasy średniej) dalecy są od bycia przesiąkniętym nienawiścią i uprzedzeniami monolitem. Znaczna większość społeczeństwa popiera więc choćby - wbrew postawie rządzących - edukację seksualną w szkołach czy dostępność metody in vitro.

Istnieje więc przestrzeń dla lewicy będącej głosem niezamożnej większości - i jeszcze większa jej potrzeba. Czy Ruch Solidarności Społecznej stanie się tym głosem, nie sposób w tym momencie przesądzać. Ma on szansę tylko jako formacja jednocześnie radykalna - jasno oddzielająca się od pseudolewicy Millera i Palikota - jak i szeroka i wielonurtowa. Wiąże się z tym szereg wyzwań i trudnych dyskusji. Ale - co kluczowe - tę szansę ma. Środowisko Pracowniczej Demokracji postara się zrobić wszystko, aby została ona wykorzystana.

Filip Ilkowski

Parlament Europejski

Na kogo głosować?

Niestety, w Polsce, w wyborach do Parlamentu Europejskiego nie istnieje żadna ogólnopolska lista, która wyrażałaby sprzeciw wobec władzy kapitalistycznych oligarchów i dążenie do rzeczywistej demokracji i sprawiedliwości społecznej. Fakt, że swoje listy zdołała zarejestrować partia Korwin-Mikiego chcąc powrotu dzikiego kapitalizmu w stylu XIX-wiecznym wraz z moralnością rodem ze średniowiecza czy też skretyniali faszysti z Ruchu Narodowego, dobitnie pokazuje, że powstanie zjednoczonej koalicji prawdziwej lewicy (włączając Zielonych) mogącej być alternatywą wyborczą jest oczywistą potrzebą chwili.

Szereg ludzi o lewicowych poglądach startuje w tych wyborach z list SLD, Europy Plus-Twojego Ruchu, a nawet Samoobrony. Niestety jednak, głos oddany na te postacie jedno-

cześnie wspiera partie wyrażające politykę różnych warstw klasy średniej i nie mające nic wspólnego z interesami pracowniczymi czy ludzi niezamożnych.

Zieloni

Świąteczkiem w tunelu są zarejestrowane w pięciu okręgach listy Partii Zieloni, na które naszym zdaniem warto oddać swój głos. Choć partia ta mało przekonująco naciska na "europejskość" jako przeciwwagę dla konserwizmu obyczajowego i społecznego, jej program łącząc elementy socjalne, ekologiczne i wolności osobistych wydaje się w obecnych wyborach jedyną godną uwagi alternatywą wobec skrajnie prawicowej trucizny, rządzących neoliberalistów, czy różnych wersji "ruchu odbudowy kapitalizmu" - od Kaczyńskiego po Millera i Palikota.

Filip Ilkowski



15.04.14 Demonstracja solidarności z opiekunami niepełnosprawnych przed Sejmem. Protest został zawieszony po 30 dniach. Zwolennicy RSS wsparli opiekunów, m.in. głodująca przez 24 dni Kinga Wronka.

UKRAINA

Niebezpieczne gry wojenne mocarstw

Widzimy coraz większe starcia na wschodniej Ukrainie. Ludzie zginęli po obu stronach. Oba bloki imperialne prężą muskuły.

W kwietniu wiceprezydent USA Joe Biden i szef CIA John Brennan przebywali w Kijowie - ten drugi tajemniczo, co potwierdził Biały Dom. Obama grozi nowymi sankcjami.

Putin organizuje manewry dziesiątek tysięcy rosyjskich żołnierzy w pobliżu granicy z Ukrainą. Siły zbrojne Ukrainy ruszyły na wschód kraju, by zwalczać "terrorystów". Powstały prorosyjskie "republiki ludowe" w Doniecku i Odessie. W Słowiańsku obserwatorzy OBWE są przetrzymywani przez prorosyjskich separatystów, którzy chcą ich wymienić na swoich ludzi aresztowanych przez władze w Kijowie. Obie strony wskazują na siły skrajnej prawicy wykorzystane przez przeciwnika.

Tragedią zwykłych mieszkańców Ukrainy jest to, że po obu stronach znajduje się wielu osób, którzy mają serdecznie dość bogacenia się oligarchów ich kosztem.

Są jednak oni wykorzystywani przez imperialistyczne mocarstwa, które z kolei są partnerami tych oligarchów. Z konfliktu ukraińskiego chyba najbardziej się cieszy polski rząd. Polska staje się nieco ważniejszym so-

juszniakiem dla wielkich mocarstw w NATO, co oczywiście jest wyolbrzymiane w propagandzie medialnej. Już nie tylko USA, lecz i Francja, wysłała (cztery) samoloty bojowe do Polski. 150 amerykańskich spadochroniarzy przyleciało z ziemi włoskiej do Polski. Tusk mówi, że może być ich więcej. Polski premier pokazuje, jaki jest ważny, podróżując po Europie ze swoją propozycją "unii energetycznej". Otrzymuje dla niej słowne poparcie i na tym się chyba sprawa skończy, chociaż może ona pomóc kampanii wyborczej Platformy.

Wojna o Ukrainę nie jest nieuchronna, ale - póki postępuje eskalacja - jest możliwa. Zwykli ludzie w Polsce i na Ukrainie nie mają żadnego interesu w poparciu NATO czy Rosji. Naszym hasłem jest: ani Zachód ani Rosja, lecz międzynarodowa solidarność pracownicza.

Andrzej Żebrowski



23.04.14 Polscy i amerykańscy żołnierze w Świdwinie. Bezpieczeństwo czy eskalacja?

UWAGA! Górnicze związki zawodowe zapowiadają wielką demonstrację w Warszawie. We wtorek 29 kwietnia ulicami Katowic przejdzie manifestacja górniczych związków zawodowych. - Jeżeli nie będzie reakcji rządu, 19 maja zorganizujemy demonstrację w Warszawie - mówi Jarosław Grzesik, szef górniczej "Solidarności". Więcej info niebawem na stronach pracownicademokracja.org i facebook.com/pracdem

10 lat w Unii Europejskiej Niespełnione obietnice

1 maja 2004 r. Polska formalnie wstąpiła do Unii Europejskiej. Rząd Tuska i partie sejmowe trąbią wielki sukces tego wydarzenia. Nawet PiS owija swoją krytykę rządu w pozytywną postawę wobec Unii.

Jednak efekty polskiego wstąpienia do UE nie są korzystne dla zwykłego mieszkańca Polski.

Co obiecano?

W 2003 r. podczas kampanii referendalnej poprzedzającej wstąpienie Polski do Unii złożono mnóstwo obietnic mających przekonać nas, że członkostwo w UE doprowadzi do poprawy standardu życia polskiego społeczeństwa. Mało tego, poprawa miała być tak wielka, że mówiono o skoku cywilizacyjnym.

W prounijną kampanię zaangażowano nawet Jana Pawła II. Przychylności Kościoła dla wstąpienia do Unii kupiono zaniechaniem nowelizacji okrutnej wobec kobiet ustawy antyaborcyjnej - z czego do dziś jest dumny ówczesny premier Leszek Miller.

Czyli jeszcze przed wejściem do UE miały miejsce bardzo szkodliwe dla niezamożnych ludzi skutki.

W broszurce namawiającej do udziału w referendum ówczesny prezydent RP Aleksander Kwaśniewski deklarował, że po wstąpieniu do Unii "zmniejszy się w Polsce bezrobocie, będziemy więcej zarabiali, żyli zdrowiej, a nasze dzieci będą miały lepszą przyszłość". Brzmi to dziś jak ponury żart.

Oto niektóre podstawowe wskaźniki.

Bieda

Poniżej minimum egzystencji żyło 7,8% ludności Polski w 2006 r. - a 6,8% w 2012 r. Dodajmy, że ten procent obniżył się do 5,6% w 2008 r. po czym znów wzrósł. (Instytut Pracy i Spraw Socjalnych - opracowanie na podstawie danych GUS. Według IPISS dane na lata 1995-2005 nie są w pełni porównywalne).

Bezrobocie

19,9% w kwietniu 2004 r. - 13,5% w marcu 2014 r. Jednak bezrobocie w październiku 2008 r. wyniosło 8,8%, więc nastąpiła znaczna poprawa, po której przyszło ponowne pogorszenie.

Płace

Jeśli zakładamy, że udział płac w PKB w trzecim kwartale 2007 r. równa się 100, w drugim kwartale 2012 r. otrzymujemy liczbę 72. Czyli w ciągu 4,5 lat udział płac w PKB spadł o 28%. (Rafał Hirsch z TVN24 Biznes i Świat). Według danych Komisji Europejskiej udział płac w PKB w 2012 r. wyniósł w Polsce 46% przy i tak niskim średnio-unijnym poziomie 58%.

Rolnictwo

Unijna Wspólna Polityka Rolna jest często przytaczana jako przykład sukcesu polskich rolników. Według GUS liczba gospodarstw rolnych w 2010 r. wyniosła 2 mln 2,276 tys., z czego 1 mln 562,6 tys. mogło zabiegać się o dopłaty

unijne (ponieważ tyle miało powierzchni użytków rolnych powyżej 1 hektara) - większość to zrobiła. Pozostałe ok. 30 procent gospodarstw nie ma prawa do dopłat, ponieważ ich właściciele są zbyt biedni.

Na unijnych dopłatach na hektar czy na sztukę bydła korzystają w największym stopniu najbogatsi rolnicy, co przyczynia się do ogromnego rozwarstwienia majątkowego.

Czy były jakieś korzyści?

Główna korzyść wynikająca ze wstąpienia do Unii to możliwość szukania pracy w bogatszych państwach, gdzie przeciętne wynagrodzenie jest o wiele wy-



08.06.2003 Cieszy się Aleksander Kwaśniewski po ogłoszeniu wyniku unijnego referendum. Trzeba było dwóch dni głosowań by frekwencja przekroczyła 50% i wynik był ważny.

ższe niż w Polsce. Jednak trudno uznać to za poprawę sytuacji w kraju. Coraz więcej z ok. 2 mln emigrantów nie ma zamiaru wracać do Polski. Wskutek czego "z najnowszych danych Narodowego Banku Polskiego wynika, że w ubiegłym roku emigranci przysłali do Polski ponad 17,1 mld zł, czyli o ponad 300 mln zł mniej niż w roku poprzednim i aż o 3 mld zł mniej niż w najlepszym pod tym względem roku 2007. W 2007 roku była to kwota 20,1 mld zł, w 2009 roku 18,4 mld, a w 2012 roku 17,4 mld" (Piotr Szumlewicz, lewica24.pl. 06.04.14).

Dlaczego nie było obiecanej poprawy?

Nie chodzi tylko o nieudolność kolejnych rządów i ministrów. Trzeba zrozumieć czym jest i czemu służy Unia.

W XIX wieku Karol Marks zauważył, że istotną cechą starzenia się kapitalizmu jest proces koncentracji i centralizacji kapitału - największe jednostki kapitału stają się coraz większe i coraz bardziej dominują gospodarkę. Dziś widzimy, że ten proces trwa - wielkie firmy i banki przejmują lub dokonują fuzji z innymi i stają się coraz potężniejsze (na przykład dwa lata temu Facebook kupił Instagram za miliard dolarów).

Wielkie firmy potrzebują, by państwa chroniły je ekonomicznie i militarnie przed konkurencją i wzmacniały na rynkach krajowych i zagranicznych. Z kolei

państwa potrzebują sprawnych firm - inaczej zostaną pokonane w geopolitycznej rywalizacji przez inne państwa. Unia Europejska ma więc wzmocnić zarówno konkurencyjność europejskiego kapitału, jak i wraz z NATO wzmocnić Zachód w konkurencji z innymi imperia-

listami. Poprawa warunków życia zwykłych Europejczyków nie wchodzi tu w rachubę.

Przykładowo, wydawałoby się, że ekonomiczny sukces w ostatnich latach najpotężniejszego gospodarczo kraju Unii, Niemiec, zaowocuje pokaźnymi podwyżkami dla pracowników. Nic z tego. Od nowego milenium ograniczono wzrost wynagrodzeń dla niemieckich pracowników - większy wzrost to większe zyski dla niemieckiego biznesu.

Nie inaczej jest w znacznie słabszej gospodarce Polski. Jak pokazują powyższe dane wzrostowi produktu krajowego ostatnich lat (wspomaganemu dotacjami z Unii) nie towarzyszył wzrost płac.

Globalny kryzys gospodarczy, kryzysem Unii

Jeśli chodzi o wzrost PKB w Polsce, członkostwo w Unii niewiele dało. W 2004 r. polski PKB wzrósł o 5,3% a w 2013 r. tylko o 1,6% (GUS).

Zwolennicy Unii odpowiadają, że to nie wina Unii skoro "w ostatnich latach nastąpił najgłębszy kryzys kapitalizmu od lat 30-tych XX wieku".

Właśnie w tym rzecz. Rozpoczęty w 2007 r. światowy kryzys wybuchł z całą mocą we wrześniu 2008 r. Istnienie Unii nie tylko nie stanowiło żadnej ochrony przed kryzysem, lecz zintensyfikowało go, czego dowodem jest chociażby katastrofa gospodarcza Grecji i recesja w innych krajach Unii.

Fakt, że polski system bankowy nie był w tak wielkim stopniu zintegrowany z zachodnim, ochronił go od spekulacyjnej histerii wokół nic nie wartych papierów "wartościowych".

Czyli można powiedzieć, że dystans wobec reszty Unii, a nie integracja, ratował polską gospodarkę przed katastrofą.

Niemniej jednak nastąpiło znaczne spowolnienie polskiego wzrostu gospodarczego, czemu bycie w Unii nie zapobiegło.

Ukraina

Unia Europejska jest ściśle związana z USA, chociaż także konkuruje ze Stanami. To było jasne nawet przed powstaniem pierwszej poprzedniczki UE, Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali w 1952 r.

Słynny Plan Marshalla, ogłoszony w czerwcu 1947 r., przyniósł ekonomiczną pomoc Europie pod warunkiem, że nastąpi jakaś forma europejskiej współpracy.

Dziś 28 krajów Unii i NATO (6 państw jest w NATO, a nie w Unii i odwrotnie) próbuje bezskutecznie stworzyć

zjednoczony wobec Putina front wokół ukraińskiego kryzysu.

Oczywiście Zachód bierze udział w grach wojennych, które eskalują konflikt - jednak wspólna polityka w Europie rozbija się o ekonomiczne interesy poszczególnych państw.

Jest to akurat fakt pozytywny. Zwykli ludzie w Polsce nie mają nic do zyskania ze stworzenia europejskiego supermocarstwa według marzeń ministra Radosława Sikorskiego. Tak czy inaczej uczestnictwo w imperialistycznym bloku UE/NATO cały czas grozi wciągnięciem Polski do kolejnych wojen.

Przyjęcie euro

Wstępując do Unii Polska zgodziła się na przyjęcie euro. Pierwotnie rząd Tuska chciał wprowadzić tę walutę w 2011 r. Jednak kryzys w strefie euro oznacza, że jego przyjęcie zostało odroczone do nie wiadomo kiedy.

To dobrze. Przyjęcie euro oznacza mniej demokracji i więcej dominacji silniejszych państw w Unii. Znajdujący się poza jakąkolwiek kontrolą demokratyczną Europejski Bank Centralny miałby prawo podjąć kluczowe decyzje ekonomiczne, czego doświadczyli już pracownicy greccy strajkujący przeciw zwolnieniom i cięciom.

Nawet bez euro polski rząd godzi się na unijną antydemokratyczną politykę gospodarczą. W marcu 2012 r. Donald Tusk podpisał Pakt Fiskalny wprowadzający automatyczne kary dla państwa, które przekraczają ostre limity deficytów i zadłużenia oraz wymusza zmiany w konstytucjach lub w innych aktach prawa krajów członkowskich.

Postępowa Unia?

Panuje przekonanie wśród wielu uczciwych ludzi lewicy w Polsce i Europie, że Unia jest bardziej postępowa niż państwa narodowe, ponieważ buduje solidarność międzynarodową i zwalcza dyskryminację.

Taki pogląd nie wytrzymuje zderzenia z rzeczywistością, co pokazuje konflikt interesów państw unijnych oraz wprowadzone w nich ostre cięcia socjalne. Braterstwo w Unii jest rodzajem tego o czym mówił Marks, gdy stwierdził, że kapitaliści (i możemy dodać: kapitalistyczne państwa) są jednocześnie wrogami i braćmi. Mogą być braćmi tak długo jak rozbieżność interesów nie zmusi ich do walki. Rzecz jasna stanowią bractwo w opozycji do pracowników ich kraju i każdego innego.

Jeśli chodzi o walkę z dyskryminacją, to nie członkostwo w Unii pokonało zakazy nałożone przez ówczesnego prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego na dwie kolejne Parady Równości kilka lat temu, lecz wyjście na ulice tysięcy oburzonych ludzi.

Wzrost poparcia dla skrajnej prawicy w wielu krajach unijnych przed majowymi wyborami do Parlamentu Europejskiego powinien dla wszystkich ludzi lewicy obalić mit unijnej postępowości.

Podsumowując: Unia Europejska nie istnieje po to, by wszystkim "żyło się lepiej". UE istnieje, by skutecznie akumulację kapitału lub, innymi słowy, proces wyzysku.

Tylko solidarność pracownicza, w skali krajowej i międzynarodowej, może pokonać europejską klasę panującą.

Andrzej Żebrowski

Torturowane dzieci siostry Bernadetty

Trudno znaleźć słowa, które mogą właściwie opisać horror sprawy siostry Bernadetty i katowania dzieci w Ośrodku Wychowawczym sióstr boromeuszek w Zabrze. Przez kilkadziesiąt lat dzieci w tym ośrodku zostały systematycznie bite, maltretowane fizycznie, psychicznie i seksualnie.

Dopiero w 2007 roku powoli zaczęły wychodzić na jaw przykłady okrucieństwa „sióstr miłosierdzia”. Bez wątpienia można nazwać te praktyki torturowaniem dzieci. Dzieci były często bite do krwi różnymi przedmiotami. Czasami tak, że trafiały do lekarza i przez tygodnie nie mogły iść do szkoły.

Za co dzieci były karane? Za „nierówny szlaczek w zeszytach, urwanie guzika, zgubienie skarpetki”. Nie wolno było śmiać się lub mówić podczas obiadu. Rafał, były wychowanek: „Najbardziej karane było nasikanie do łóżka. A tam były dzieci z rozbitych rodzin, które dużo przeżyły i często miały kłopoty z moczeniem się” (z reportażu Justyny Kopińskiej w *Dużym Formacie*).

Były wychowanek Paweł: „Czasem siostra Bernadetta tak mnie pobiła, że nie mogłem chodzić do szkoły. Raz wzięła drewniany wieszak. Biła po całym ciele. Już nie pamiętam, za co. Ale najgorsze były uderzenia w głowę. Tak jakby chciała dostać się do środka. Musieli mi zszyć rany, więc siostry wzięły mnie do szpitala i tłumaczyły lekarzowi, że się przewróciłem.”

Dochodziło też do gwałcenia małych chłopców przez starszych wychowanków, zachęcanych i podleganych do tego przez siostry, które zamykały ich razem w pokoju na klucz.

Paweł: „Pierwszy raz przyszedł do mnie w nocy, jak miałem sześć lat. Spałem i rozebrał mnie starszy chłopak, kazał mi różne rzeczy zrobić. Od razu powiedziałem siostrze Bernadecie i bardzo się bałem, bo siostra nie zareałowała. Później zaczęli do mnie przychodzić inni wychowankowie. Pytali, czy chłopcy już mi to robili. Powiedzieli, że im też. Nikt się tym nie zajął. Więc zajęliśmy się sobą sami. Siostry musiały reagować na nasze próby samobójcze. Nałykałem się najsilniejszych psychotropów, zadzwoniły po karetkę. W szpitalu mówiły później: „myślał, że to cukierki”. Najdziwniejsze, że ich tłumaczenia nie miały sensu, a wszyscy wierzyli.”

Przez kilkadziesiąt lat żaden lekarz, żaden nauczyciel nie powiadomił policji lub innych władz o podejrzeniach, że coś się działo nie tak w ośrodku – aż do 2006 roku kiedy ktoś po raz pierwszy zareagował. Nauczycielka Pawła, Zofia Włodarska, uwierzyła jego historię i zgłosiła sprawę do prokuratury.

Sprawa jednak trafiła do sądu dopiero po innym wydarzeniu – w 2007 roku – po tym, jak dwóch byłych wychowanków zostało aresztowanych za gwałt i morderstwo małego chłopca – i wyszło na jaw, że sami byli gwałceni i

gwałcili, kiedy jako młodzi chłopcy mieszkali w ośrodku sióstr boromeuszek.

Na wielu poziomach sprawa Ośrodka Wychowawczego sióstr boromeuszek jest skandaliczna.

Po pierwsze, że coś takiego w ogóle mogło mieć miejsce. Że najbardziej potrzebujące miłości i opieki ludzkie istoty spotkały tylko przemoc, pogarda i poniżanie.

Nie chodzi tu tylko o pojedyncze zakonnice, które były okrutne. Widać, że przemoc była instytucjonalna, systematycznie organizowana oddzielnie od

Taka ideologia sięga jednak dalej niż Kościół i zakonnice, bo ma też dużo wspólnego z myśleniem neoliberalnym, czy po prostu kapitalistycznym. „Patologie” – czyli problemy z alkoholem i narkotykami – wynikają ze „zła” indywidualnych osób. Bieda, bezrobocie, wykluczenie nie mają rzekomo nic do rzeczy – a poza tym też są wynikiem osobistych słabości. „Każdy jest kowalem własnego losu.”

Drugi skandaliczny aspekt tej sprawy to rola, którą odegrało, lub raczej nie odegrało, państwo. Przede wszystkim fakt, że przez cały okres jego



Ośrodek katowania dzieci w Zabrzu.

władz ośrodka.

Jak można to tłumaczyć?

Przemoc najlepiej kwitnie w hierarchicznych strukturach, gdzie „góra” ma dużą władzę nad „dołem” lub nad społeczeństwem poza instytucją – np. w policji, wojsku lub w pewnym modelu rodziny, gdzie kobiety i dzieci nie mają głosu.

Siostry boromeuszki miały nieograniczoną władzę nad wychowankami ośrodka i równocześnie mogły usprawiedliwiać swoje zachowanie „tradycyjną” ideologią panującą w Kościele katolickim. Według tej ideologii rola dzieci polega na byciu cichym, grzecznym i posłusznym.

Poza tym mocno zakorzenione w katolicyzmie jest pojęcie grzechu pierworodnego. Wiele razy w reportażu w *Dużym Formacie* powtarza się wątek, że tu chodzi o dzieci, które mają „zło” w genach, które mają w sobie diabła, bo pochodzą z rodzin „patologicznych”. Rodzą się złe – i trzeba to zło z nich wypędzić biciem, wyzywaniem, upokorzeniem. Oraz, że i tak były wcześniej bite w domu, więc tylko taki „język” rozumieją.

Z psychologicznego i pedagogicznego punktu widzenia taka ideologia jest oczywiście katastrofalna. Człowiekowi serce się kraje myśląc o terroryzowanych dzieciach żyjących w strachu, które w wyniku tego moczą się w łóżku i za „złe zachowanie” ponownie są bite i terroryzowane. Prymitywizm połączony z brutalnością świadczy o braku jakiegokolwiek rozumu psychologicznego.

dzie musiały zeznawać w obecności swojej dręczycielki. Opinia psychologa: „u większości pokrzywdzonych widać było wysoki poziom napięcia i lęku”, „po potwierdzeniu złożonych wcześniej zeznań przestali odpowiadać na pytania bądź rozplakali się”.

Dopiero w 2010 roku zapadł wyrok w sprawie. Obie oskarżone zostały skazane na kary pozbawienia wolności w zawieszeniu. Była to wielka hańba i kpina z cierpień wszystkich ich ofiar.

Sprawa Radka

Pamiętamy sprawę umyślowo niepełnosprawnego Radka, który trafił do więzienia w sierpniu 2012 roku za serię drobnych kradzieży (rowerów, palet, złomu) i miał siedzieć do 2017 roku. Rozgłos sprawy wynikł z nieludzkiego traktowania człowieka, który najwyraźniej nie rozumiał swoich czynów ani swojej sytuacji – był na poziomie małego dziecka. W końcu go zwolniono.

Ale – jeśli nie byłby niepełnosprawny? Czy spędzenie 5 lat za kratami to adekwatna kara za drobne kradzieże, podczas gdy osoby, które latami systematycznie terroryzowały dzieci, którym miały się opiekować, dostają 8 miesięcy i 2 lata więzienia w zawieszeniu?

W 2011 kara siostry Bernadetty została zmieniona na bezwarunkową, ale w dalszym ciągu to kara bardzo niska – i wiemy, że przez trzy lata unikała ona stawienia się w zakładzie karnym. Jakim cudem?

Polska ma jedną z największych populacji więziennych w stosunku do liczby mieszkańców w Europie. W więzieniach siedzi bardzo dużo ludzi za drobne przestępstwa, które nie miały nic wspólnego z przemocą wobec innych osób.

Pamiętamy młodą matkę dwojga dzieci, która została zabrana przez policję w nocy przed oczami swoich dzieci za to, że miała dług. „Szanowanej siostry” nie można było tknąć przez trzy lata – żyła swoim życiem i nie widziała nic złego w tym, co zrobiła.

Tu nie chodzi o to, że najsurowsze kary więzienne są rozwiązaniem, ale o to, że system „sprawiedliwości” jest tak skrajnie niesprawiedliwy i nierówny.

Teraz sąd ponownie orzekł, że kara siostry Bernadetty ma być bezwarunkowa – i dobrze. To jednak nie wystarczy. Ofiary siostry Bernadetty i wielu innych sióstr, które nie trafiły nawet pod sąd, muszą otrzymać zadośćuczynienie od państwa i władzy Kościoła katolickiego za krzywdę, którą poniesiły.

To jedyny sposób, by potwierdzić, że są one postrzegane jako pełnowartościowi ludzie w społeczeństwie, mający prawa jak każdy inny. Państwo powinno udzielać ofiarom bezpłatnej pomocy prawnej – bo bez tego będzie trudno ofiarom dochodzić swoich praw.

Ujawnione fakty z Ośrodka Wychowawczego w Zabrzu są prawdopodobnie tylko wierzchołkiem góry lodowej wielkiej krzywdy wobec dzieci w placówkach kościelnych i bardzo możliwe, że też w państwowych. W tej sprawie powinna powstać niezależna komisja śledcza, do której ofiary mogłyby się zgłaszać.

Chcąc zapobiec podobnym tragediom w przyszłości, trzeba dojść do jak najszerzego ujawnienia prawdy.

Ellisiv Rognlien

Pracownicy i żołnierze

40 lat temu Portugalia wybuchła rewolucją. Setki tysięcy ludzi po raz pierwszy stało się uczestnikami i podmiotami życia politycznego.

Pracownicy przejęli przedsiębiorstwa, w których pracowali. Obywatele przekształcili pałace w przedszkola i centra kultury. Przeprowadzili się do pustych mieszkań w blokach porzucając slamsy miejskich przedmieść, symboli wykluczenia i biedy.

Dzieci uczyły dorosłych czytać. Plakaty ozdobiły ulice, a dyskusje polityczne były powszechne.

Rewolucja stała w prochu zgniły reżim faszystowski i postawiła na plan pierwszy od wielu dekad w Europie sprawę socjalizmu. Jej dynamika jest ciągle wartościową lekcją dla rewolucjonistów.

Faszystowska Portugalia - najbiedniejszy kraj Europy Zachodniej

W 1974 r. Portugalia była najbiedniejszym krajem Europy Zachodniej, a jej klasa panująca trwała w uścisku głębokiego kryzysu. Powstania w jej afrykańskich koloniach - Mozambiku, Gwinei Bissau i Angoli - stawały się zbyt dużym obciążeniem, nawet przy 200 tys. armii, która wysysała połowę budżetu państwowego Portugalii.

Nawet wielu członków klasy panującej było zdania, że kolonie te nie są tego warte.

Reżim faszystowski trwał od 1932 r. pod rządami Antonio Salazara i jego następcy Marcelo Caetano ze wspomaganiami zewnętrznym – szczególnie z Wlk. Brytanii. Otworzyło to drogę dla zagranicznych inwestorów zachłannych na tanią siłę roboczą, dobrze zdyscyplinowaną przez policję.

Jednak Portugalia pozostawała gospodarką zacofaną, a jej produkcja liczona na głowę obywatela była niższa niż w innych krajach Europy.

Bezkrwawy pucz

Niezadowolenie rosło, szczególnie w armii. Zgrupowanie 400 oficerów, Ruch Sił Zbrojnych (MFA), obaliło Caetano w dniu 25 kwietnia 1974 r. Pomimo apelu MFA do obywateli o pozostanie w domach, tysiące ludzi wyszło na ulice. Na znak poparcia dla nich żołnierze wkładali czerwone goździki w lufy karabinów.

Przewrót był bezkrwawy i trwał kilka godzin. Wsparły go największe monopole gospodarcze, jak CUF i Champalimaud, mające nadzieje na restrukturyzację gospodarki. MFA nie chciał kierować Portugalią i poprosił generała Spinolę o podjęcie tego zadania. Spinoła był wielbicielem Hitlera znanym ze swych krwawych rządów

w Gwinei Bissau jako gubernator i jednocześnie głównodowodzący wojsk.

Nie brał udziału w przewrocie przeciwko Caetano.

Masowa walka pracownicza

Jednak przewrót rozpuścił falę walk klasy pracowniczej. Caetano poległ na znienawidzonej PIDE, policji poli-

queira. Domagali się równowartości 500 złotych płacy minimalnej, rocznego dodatku w wysokości płacy minimalnej, bezpłatnej opieki zdrowotnej, zwolnienia wszystkich związanych z poprzednim reżimem oraz miesięcznego urlopu.

W ciągu 7 dni osiągnęli wszystkie swoje żądania.

Skala aktywności klasy pracowniczej przestraszyła klasę rządzącą. Ci

szucznej nacjonalizacji, która pomoże jedynie szefom.”

Lewica

Partia Komunistyczna (PC) wzrastała bardzo szybko. Jej popularność wzrosła na tyle, że w pierwszym rządzie Spinoły zasiadało dwóch jej członków. Jednak PC poprowadziła pracowników w stronę “interesu narodowego”. Oznaczało to kapitulację przed wymaganiami właścicieli gospodarki.

Sekretarz generalny PC i zarazem minister Alvaro Cunhal twierdził, że pracownicy nie są gotowi na socjalizm, a niektóre strajki nazwał “kontrrewolucyjnymi”. Nowe rozwiązania prawne ograniczyły pracownikom możliwości strajkowe. PC wycofała się z popierania minimalnej płacy w wysokości 500 złotych, określając tę propozycję jako nierealistyczną.

Wielu pracowników zignorowało stanowisko PC w sprawie zakazu protestów i dalej kontynuowało protesty mimo ich potępienia ze strony PC.

Pracownicy krajowych linii lotniczych TAP wydali ulotkę w sierpniu



tycznej i jej terrorze. Lecz strach stał się podłożem do jeszcze większego oporu. Kiedy Spinoła ograniczył działania PIDE, by zmniejszyć wpływy zwolenników starego reżimu, ośmieliło to pracowników i dało przestrzeń do organizowania się.

Jak wskazywał jeden z robotników Plessey; “ [Za rządów faszystów] nie ma się rzeczywistej informacji o tym, co się dzieje w innych fabrykach czy świecie wokół. Nie można wypowiadać się swobodnie. Nie ma prawa do organizowania zgromadzeń. Związki zawodowe nie istnieją. Tajniacy są wszędzie.”

Rząd został zmuszony do rozwiązania PIDE pod oddolną presją mas. Pracownicy na tym jednak nie poprzestali. Rozpoczęli proces “oczyszczenia” władzy, w tym w zakładach pracy z faszystów i innych elementów starego reżimu.

Komitety pracownicze

Strajkowali również o wyższą płacę i lepsze warunki pracy. W zakładach w całym kraju pracownicy wybierali komitety strajkowe dla lepszej organizacji procesu strajkowego. Niektórzy zaczęli produkować gazetki i biuletyny dla szeregowych pracowników.

W trakcie maja 1974 r. ponad 200 tys. pracowników strajkowało w rozmaitych kluczowych gałęziach gospodarki, jak stocznie, przemysł tekstylny i elektroniczny, hotele oraz banki. Około 1600 górników 13 maja rozpoczęło strajk w miejscowości Panas-

druzdy przeszli od świętowania “wolności” do podnoszenia konieczności obrony “demokracji”. Mieli przez to na myśli kapitalizm.

Odpowiedź na próby puczu prawicy – pracownicza samoorganizacja

Prawica dwa razy próbowała zamachu stanu. Pierwszy raz we wrześniu 1974 r. a następnie w marcu 1975 r. Oba zakończyły się żalosną klęską. We wrześniu 1974 r. Spinoła wezwał “milczącą większość” do zwarcia szeregów w opozycji do lewicy. Zaplanowano to na 28 września. Jednak robotnicy zorganizowali się przeciw tej akcji i nie doszła ona do skutku.

Zamiast tego lewicowy protest około 40 tys. ludzi zgromadzonych w centrum Lizbony i żołnierze odrzucający rozkaz usunięcia barykad złączyli się w jeden zwycięski manifest jedności obywateli.

Właściciele firm również stosowali ekonomiczny szantaż przenosząc kapitał i produkcję poza Portugalię. Równolegle rósł sprzeciw wobec zwolnieniom. Pracownicy przejmowali fabryki, a ich przedstawiciele zarządzali produkcją. Jeden z pracowników fabryki mebli powiedział: “Nie mamy złudzeń, co do pracowniczego zarządu w kapitalizmie. Stosujemy taki zarząd jako rozwiązanie wyjątkowe”. “Myślimy o przedstawieniu rządowi postulatu o nacjonalizacji firm pod kontrolą pracowników. Nie chcemy

Kalendarz rewolucji portugalskiej .

* 25 kwietnia 1974

Oficerowie armii obalają dyktaturę Caetano. Generał Spinoła mianowany prezydentem

* 1 maja 1974

100 tys. ludzi maszeruje przez Lizbonę świętując Dzień Ludzi Pracy.

* 27-28 września 1974

Prawica planuje zamach. Spinoła nawołuje do demonstracji milczącej większości. Pracownicy budują barykady i blokują mosty. Prawicowcy zostają aresztowani. Spinoła rezygnuje.

* 11 marca 1974

Prawica, prowadzona przez Spinolę próbuje zamachu stanu przez atak na lewicowych żołnierzy w Lizbonie. Pracownicy oblegają policyjne baraki i otaczają spadochroniarzy atakujących żołnierzy. Zamach wygasa, a Spinoła ucieka do Brazylii.

* Lato 1975

Wielki demonstracje, fala strajków i rewolta w armii.

* 25 listopada 1975

Prawica wykorzystuje akcje lewicowych żołnierzy, by rozpocząć atak na lewicę w armii. Opór stopniowo wygasa i lewica w wojsku jest pokonana. Koniec rewolucji.

wstrząsnęli kapitalizmem

1974 r. gdzie oznajmiali m.in.: “Ten rząd nie jest po naszej stronie. Jest rządem, który zajął miejsce po stronie szefów. Dla nas pracowników są zwolnienia, wyższe koszty utrzymania, represje. Dla szefów – wolna ręka dla większego nas wyzyskiwania.”

Partia Socjalistyczna, zawiązana w 1973 r. uzyskiwała poparcie w miarę, jak PC je traciła, a czasem wydawała się być bardziej lewicowa. Jednak była to tylko inna partia reformistyczna, która nie doprowadziła pracowników do nikąd.

Były próby budowy partii rewolucyjnej klasy pracowniczej jak np. Rewolucyjnej Partii Proletariatu i jej Brygad Rewolucyjnych. Ta była jednak zbyt mała i skupiała się na walce zbrojnej w przeciwieństwie do codziennej walki strajkowej.

Zamieszanie polityczne

Pracownicy uzyskali wiele zdobyczy z ich własnej inicjatywy i nauczyli się wiele w wyniku własnej walki. Nie było jednak skutecznego przywództwa, które mogłoby skutecznie pchnąć rewolucję do pełnego zwycięstwa. Skutkowało to politycznym zamieszaniem. Wielu pracowników postrzegало armię jako swoich sprzymierzeńców. W lipcu



1974 r. rząd powołał COPCON, nową siłę zbrojną mającą na celu uporanie się z protestami pracowniczymi. Jednak siła ta odmawiała przez większość czasu działania przeciw pracownikom.

Dlatego m. in. wielu pracowników nie widziało potrzeby ustanawiania ich własnych organizacji, jak rady pracownicze. Ich niedoświadczenie przyczyniało się do składania własnych spraw w ręce innych.

Przez długie miesiące klasa panu-

jąca nie była w stanie ograniczyć oporu pracowników. Lecz pracownicy nie poczynili ruchu, by przejąć kontrolę - umożliwiając szefom podjęcie walki.

24 listopada 1975 r. Rada Sił Zbrojnych odsunęła ze stanowiska szefa okręgu sił zbrojnych w Lizbonie czołowego działacza MFA Otelo de Carvalho. Chciano powołać osobę zdolną do pokonania pracowników. Carvalho nie wierzył, że może sprzeciwić się odwołaniu. Jednak grupa ofi-

cerów nie poddała się. Do rana spadochroniarze zajęli pięć baz. Rząd wysłał w te miejsca siły zbrojne. Izolowani spadochroniarze, poddali się bez walki.

Brygady Rewolucyjne wzywały do opozycji przeciw takiemu obrotowi spraw. Lecz jak powiedział jeden z portugalskich opozycjonistów: “nie było koordynacji na lewicy”.

Rewolucyjny socjalista Chris Harman mówił, że lewica została rozbrojona, “bo pracownicy oglądali się na siły zbrojne, by działały za nich, a w armii szeregowcy oglądali się na postępowych oficerów, by ci przewodzili”..

Nie było już powrotu do reżimu Caetano. Kolonie wywalczyły niepodległość, a klasa panująca złożyła swoje nadzieje w demokracji parlamentarnej, by mogła rozwinąć gospodarkę i zintegrować kraj z Europą.

Jednak długo po ponownym przejęciu przez właścicieli kontroli nad gospodarką, pamięć wydarzeń 1974 - 75 ciągle ich prześladowe i inspiruje pracowników. Na chwilę otworzyły one możliwości, by pójść dużo dalej.

Sadie Robinson

Tłumaczył Marek Uchan

SOLIDARNOŚĆ Z SYRYJSKIMI REWOLUCYJNYMI SOCJALISTAMI!

Rewolucja syryjska znalazła się w tragicznym położeniu. Jest atakowana ze wszystkich stron - przez reżim Asada wraz z jego regionalnymi i międzynarodowymi sojusznikami, przez jawnych popleczników zachodniego imperializmu i sekciarskie grupy dżihadystów. Wszystkie te siły - pomimo dzielących je antagonizmów - mają wspólny interes w niszczeniu autentycznie demokratycznego ruchu rewolucyjnego, który jednoczy Syryjczyków wszelkich wyznań, ze wszelkich grup etnicznych w walce o obalenie reżimu.

Nasi towarzysze z Nurtu Lewicy Rewolucyjnej Syrii przedstawili sprawozdanie o ataku na związanych z nimi politycznie bojowników, który miał miejsce 12 kwietnia:



Grupa bojowników z Frakcji Wyzwolenia Ludu podróżowała z Hama do Aleppo, aby wesprzeć towarzyszy broni i stawić opór nieustającym atakom sił reżimu. Zostali zatrzymani na punkcie kontrolnym obsadzonym przez ekstremistycznych islamistów (mówi się, że byli członkami Jabhat al Nusra). Dwóch z naszych poszło porozumieć się z bojownikami na punkcie. Ci zapytali ich o przynależność polityczną i religijną. Nasi odpowiedzieli, że są z FWL i reprezentują różne wyznania. Wówczas to niektórzy z obsadzających punkt zażądali, by przedstawiciele mniejszości wyznaniowych i etnicznych oddali im broń. Nasi towarzysze

kategorycznie tego odmówili. Bojownicy z punktu kontrolnego zaczęli mierzyć bronią w naszych ludzi, a następnie otworzyli do nich ogień. W wyniku starcia zginęło trzech islamistów. Ahmed i Rami - nasi dwaj towarzysze - polegli śmiercią męczeńską. Trzeci odniósł rany.

Kierujemy wyrazy najgłębszego współczucia ku rodzinom i towarzyszom Ahmeda i Ramiego, a także deklarujemy solidarność z Nurtem Lewicy Rewolucyjnej i ze wszystkimi walczącymi o demokratyczną, niesekciarską rewolucję w Syrii.

Chwała naszym i wszystkim męczennikom ludowej rewolucji!

Rewolucja trwa!

Wpis z 20 kwietnia 2014 r. na stronie witryny Nurtu Międzynarodowego Socjalizmu (IST) international-socialists.org. IST jest nurtem, przy którym jest afiliowana Pracownicza Demokracja.

Tłumaczył Michał Wysocki

Mity zachodniego kapitalizmu Widziane z Londynu

Wyjeżdżając z Polski byłem pod wpływem pewnego mitu kapitalizmu, który zapewne i dzisiaj niejednego umysł wciąż zawłaszcza. Według niego polski kapitalizm jest ohydny, zgrzebny i bardzo prymitywny. Mit jednak twierdzi, że jest to tylko marna kopia o wiele bardziej kulturalnego, łagodnego i cywilizowanego kapitalizmu zachodniego.

Emigracja do Wielkiej Brytanii, odczynny tego systemu i rewolucji przemysłowej, jednego z najbardziej rozwiniętych państw świata, oraz jednego z centrów światowych rynków finansowych, dała mi sposobność do zweryfikowania prawdziwości tego mitu. To, czego doświadczyłem w ostatnich latach, skłoniło mnie do głębokiej zmiany poglądów.

Momentem przełomowym stał się oczywiście wybuch wielkiego kryzysu w 2008 r. Gdy ze zdumieniem patrzyłem jak z dnia na dzień rozpada się światowy system finansowy, i jak kolejne państwa desperacko próbują ratować upadające banki, nawiedziła mnie zupełnie nieoryginalna refleksja w tamtych dniach: że mianowicie Karol Marks miał rację. Podobne przemyślenia wypełniały wtedy pierwsze strony zachodnich tygodników i dzienników. W owym czasie jednak nie wiedziałem jeszcze JAK BARDZO Marks miał rację. Najgorsze miało dopiero nadejść.

Wojna klasowa

Na fali niezadowolenia z przeciągającego się kryzysu, narastającej recesji i bezrobocia w 2010 r. do władzy w Wielkiej Brytanii doszła opozycja. Koalicyjny rząd konserwatysty Davida Camerona rozpoczął program szeroko zakrojonych cięć budżetowych, które mają zlikwidować deficyt finansowy państwa. Polityki tej nie mogę określić inaczej niż jako wojnę klasową. Jej istotą jest założenie, że za kryzys wywołany przez bankierów mają zapłacić najubożsi – dziesiątki miliardów funtów, wydane na ratowanie upadających banków, mają zostać odzyskane poprzez cięcia zasiłków i wszelkich usług publicznych.

Cięcia budżetowe w czasie recesji nie mają żadnego ekonomicznego sensu. Gdyby rząd chciał rzeczywiście walczyć z recesją powinien zwiększyć wydatki z budżetu i inwestycje. Jak zauważył Paul Krugman, laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii (bynajmniej nie marksista), europejska prawica wykorzystwała kryzys jako pretekst do motywowanego czysto ideologicznie ataku na państwo opiekuńcze. To właśnie dzieje się w tej chwili w Wielkiej Brytanii, ale też w Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Irlandii czy we Włoszech.

Polityka zaciskania pasa jest przeznaczona tylko i wyłącznie dla tych, co posiadają najmniej. Jeśli chodzi o majątkowych mieszkańców Zjednoczonego

Królestwa to jedyne cięcia, jakich oni zaznają, dotyczą podatków: rząd Davida Camerona obniżył podatki dla firm i osób o najwyższych dochodach.

Również brytyjskie banki – współsprawcy obecnego załamania gospodarczego – nie mogą narzekać na brak troski ze strony państwa. Prócz funduszy budżetowych Bank of England wypompał w nie kolejne 375 mld funtów poprzez program tzw. „Quantitative easing” – elektronicznej kreacji pieniądza, czyli nowoczesnej odmiany drukowania banknotów.

Można było dać te pieniądze ludziom. Takie rozwiązanie nie wchodziło jednak w grę, będąc jakoby zbyt populistyczne (czytaj: służąc bardziej wyrównanej dystrybucji bogactwa). Bank Anglii wolał rozdać te astronomiczne kwoty

Na celowniku znalazła się najbardziej bezbronna, najsłabsza część społeczeństwa. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Tysiące rencistów zmarło wkrótce po uznaniu ich za zdolnych do pracy. Są przypadki uznania za zdolnych do pracy ludzi pogrążonych w śpiączce i sparaliżowanych, jak również w ostatnich fazach choroby nowotworowej.

Rządowe testy w ogóle nie biorą pod uwagę specyfiki chorób psychicznych, skupiając się jedynie na fizycznej zdolności do pracy. Nie jest więc zaskoczeniem że co najmniej setki osób, uznane przez komisje Atos za zdolne do pracy, popełniło samobójstwo po odebraniu im zasiłków. Najbardziej drastyczny jest chyba przypadek Marka Wooda, 44-letniego chorego psychicz-

nie migrantów. Prawicowe media i politycy, chcąc odwrócić uwagę od prawdziwych sprawców niedoli brytyjskich obywateli, obwiniają przyjezdnych o wszelkie możliwe zło. Premier Cameron z imienia wymienił Polaków jako wyłudających zasiłki. Narasta atmosfera ksenofobii, zaś kryptorassistowska partia UKIP kwitnie w sondażach i króluje w mediach.

Socialist Workers Party jest całkowicie wolna od tej dusznej, ksenofobicznej atmosfery. W jej szeregach zostałem powitany z otwartymi ramionami – nie jako imigrant, ale jako człowiek pracy, towarzyszu we wspólnej walce. SWP to jedyna brytyjska partia, która tak jednoznacznie i konsekwentnie staje w obronie imigrantów. Gdy rozpoczęła się nagonka na Romów, *Socialist Worker* dał na pierwszą stronę krzyżujący tytuł: „ROMA ARE WELCOME HERE!” (Romowie są tu mile widziani!). Jestem dumny z tego, że SWP niewzruszenie wierna jest swoim zasadom, wbrew dominującym nastrojom.

Walka o domy komunalne

W imię tych zasad próbujemy organizować walkę na różnych frontach brytyjskiej wojny klasowej. Jeden z nich biegnie przez londyńskie ulice. Rada dzielnicy Haringey (w której mieszkam) postanowiła sprzedać prywatnym inwestorom większość domów komunalnych wraz z gruntami na których stoją. Inwestorzy albo zburzą domy i wybudują na ich miejsce coś innego, bardziej dochodowego, lub też zażądają komercyjnych czynszów.

Dla wielu lokatorów komunalnych będzie to oznaczało konieczność wyprowadzki do innego miasta, gdzie koszty zamieszkania nie są tak wysokie. W ten sposób dokona się czystka społeczna mojej dzielnicy: niezamożni będą musieli się usunąć, by zrobić miejsce dla klasy średniej. Cały ten plan był trzymany w tajemnicy. Nie odbyły się żadne konsultacje społeczne na ten temat.

Moi koleżanki i koledzy z SWP dowiedzieli się o zamiarach zdominowanej przez Labour Party rady dzielnicy. Postanowiliśmy nagłośnić sprawę i zorganizować ludzi do obrony ich domów. Rozprowadziliśmy ulotki informacyjne wśród zagrożonych społeczności i zorganizowaliśmy dwa spotkania publiczne na ten temat. Odzew jest bardzo pozytywny.

Kwestię obrony domów komunalnych uczyniliśmy głównym tematem naszej kampanii wyborczej przed wyborami lokalnymi, które mają się odbyć wraz z wyborami europejskimi. Jestem optymistą i wierzę, że wraz z lokalną społecznością uda nam się zablokować plany rady dzielnicy. Mam nadzieję że to zwycięstwo będzie jednym z wielu które nadejdą – czas już najwyższy, by odwrócić się losy brytyjskiej wojny klasowej.

Jacek Szymański



04.2014 Strajkujący pracownicy - imigranci sprzątający w SOAS, jednej z uczelni Uniwersytetu Londyńskiego - wygrali 7 dni więcej urlopu, prawo do zasiłku chorobowego i wyższe emerytury.

bankom, które z kolei nie przeznaczyły tych pieniędzy na kredyty dla firm, ale wolały je zainwestować w spekulacje finansowe, którym zawdzięczamy obecny krach. W ten sposób rząd brytyjski przyczynia się do następnego załamania finansowego, które jest jedynie kwestią czasu.

Klasowy charakter polityki rządu konserwatywno-liberalnego jest więc oczywisty. Piszę jednak o wojnie gdyż zacieklej i okrucieństwem ataku klasy rządzącej na niższe warstwy społeczne są naprawdę szokujące. Podam tylko kilka najbardziej jaskrawych przykładów.

Atak na rencistów

Rząd postanowił obniżyć wydatki na zasiłki dla osób niezdolnych do pracy ze względu na niepełnosprawność – coś w rodzaju polskich rent inwalidzkich. W tym celu wynajął prywatną firmę Atos, zlecając jej przebadanie wszystkich rencistów pod kątem ich niezdolności do pracy. Jednocześnie rząd postawił prywatnemu kontraktorowi cel: uznać za zdolnych do pracy co najmniej 20% rencistów – bez względu na rzeczywisty stan ich zdrowia.

nie mężczyzny. W zeszłym roku został on uznany za zdolnego do pracy, i w konsekwencji jego renta została zawieszona. Pozbawiony środków do życia Mark Wood w sierpniu zeszłego roku zmarł z głodu. Jak wykazała sekcja zwłok ten dorosły mężczyzna w chwili śmierci ważył 35 kg. Patolog porównał jego stan do ofiar hitlerowskich obozów koncentracyjnych...

W obronie imigrantów

W obliczu tego wszystkiego czułem, że nie mogę stać z boku w mojej imigranckiej osobności i patrzeć biernie na to, co się dzieje. Czułem, że muszę zaangażować się w tę wojnę, i stanąć po właściwej stronie. Gdy więc pewnego dnia natknąłem się na ulicy na ludzi sprzedających gazetę *Socialist Worker* mentalnie byłem już na to spotkanie gotowy. Kupiłem gazetę i nawiązałem rozmowę. Zacząłem przychodzić na spotkania tego środowiska, i wkrótce wstąpiłem do Socialist Workers Party [siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji].

W owym czasie powstał już nowy front brytyjskiej wojny klasowej: atak na

Górnictwo

Górnicy mają dość!

Górnictwo związki zawodowe są bardzo zaniepokojone dramatyczną sytuacją w branży i tym, jakie skutki może to mieć dla zatrudnionych w niej osób. Istnieją uzasadnione obawy, że Kompania Węglowa upadnie. W ciężkim położeniu jest Jastrzębska Spółka Węglowa i Katowicki Holding Węglowy. To wynik wieloletnich zaniedbań rządzących i nieudolności zarządów spółek - mówią przedstawiciele związków. I zapowiadają: „Czas pokoju się skończył, a zaczął czas walki! Musimy wstrząsnąć tymi, którzy ponoć odpowiadają za polskie górnictwo”.

Górnictwo centrale związkowe zaplanowały w Katowicach górniczy protest. Ma on się odbyć 29 kwietnia. Demonstracja zacznie się pod gmachem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, a zakończy pod halą Spodka. Ma uczestniczyć w niej około 15 tysięcy osób.

Związki zapowiedziały, że jeżeli protest 29 kwietnia nic nie da, to górnicy przyjadą do Warszawy, by tam uświadomić rządzącym, jak źle się dzieje w branży górniczej. Pokażą też swoją determinację w obronie interesów jej pracowników.

Kompania Węglowa

Zła sytuacja – trzeba walczyć!

Wyzwaniem dla górniczych związków jest coraz gorsza sytuacja w Kompanii Węglowej. Najpierw na początku kwietnia pojawiła się informacja o zagrożeniu terminowego wypłacenia wynagrodzeń. Dzięki sprzedaży jednej z kopalń pieniądze na wynagrodzenia się znalazły. Od 22 kwietnia natomiast w centrali firmy trwa tzw. przestój ekonomiczny - pracuje tylko 20% zatrudnionych.

Zgodnie z decyzją zarządu, przez cztery dni robocze - od 28 kwietnia do 5 maja - przerwane zostało wydobywanie w dziewięciu kopalniach KW. Przestój dotyczył także zatrudnionych w pięciu zakładach specjalistycznych spółki. Za postój pracownicy otrzymują ok. 55 proc. wynagrodzeń. Wynika to z wcześniejszych porozumień między zarządem spółki a związkowcami.

Związkowcy obawiają się jednak czegoś gorszego niż jednorazowego spadku pensji - tego, że miesięczna przerwa w wydobywaniu może oznaczać początek likwidacji kopalń.

Winę za to ponosi zarząd i właściciel firmy, czyli rząd - oświadczyły związki. Przestrzegły jednocześnie przed próbami przeczucia kosztów złego zarządzania spółką na barki jej pracowników. Takie działanie spotka się ze stanowczą odpowiedzią związków. Rachunek za opieszałość czy też całkowitą bezczynność powinny zapłacić osoby odpowiedzialne za kierowanie Kompanią Węglową, a nie jej załoga - stwierdziły związki.

PLL LOT

Decyzja pracowników - tak dla strajku

Związki zawodowe działające w PLL LOT nie zgadzają się na cięcia płac narzucone przez zarząd firmy. Trwają negocjacje.

Tymczasem 1 kwietnia zakończyło się referendum strajkowe w tej sprawie. Wzięła w nim udział ponad połowa uprawnionych, z tego zdecydowana większość opowiedziała się za strajkiem.

ZNP

„Nie” zatrudnianiu asystentów

Związek nie zgadza się na proponowane przez rząd zmiany w ustawie oświatowej dotyczące zatrudniania asystentów nauczycieli i wznowił 8 kwietnia akcję protestacyjną. Polega ona m.in. na oflagowaniu szkół i przedszkoli.

Asystenci mają pracować na podstawie Kodeksu Pracy, nie Karty Nauczyciela, i nie podlegać takiej samej ocenie jak nauczyciele.

Związkowcy obawiają się, że samorządom ze względu na mniejsze koszty bardziej będzie się opłacać zatrudniać asystentów niż nauczycieli.

Pielęgniarki – Brzeskie Centrum Medyczne

Protest zawieszony

Strajkujące pielęgniarki i położne z Brzegu wywalczyły 100 złotych podwyżki i zawiesiły protest. Zastrzegają jednak, że to nie koniec walki. Strajk został tylko zawieszony do czasu wyboru nowego dyrektora.

Personel z BCM strajkował ponad trzy tygodnie okupując gabinet dyrektora. Początkowo żądano 500 złotych podwyżki, później kwota ta została obniżona do 300 złotych. 27 marca ulicami Brzegu przeszła ponad stuosobowa manifestacja.

ENEA Operator

Dwugodzinny strajk

Dwugodzinny strajk ostrzegawczy przeprowadzili 28 marca związkowcy „Solidarności” w spółce Enea Operator. Wzięło w nim udział około 3 tys. pracowników. W ten sposób protestowano przeciwko planom władz Grupy Enea, które chcą przenieść część pracowników Enea Operator do innej spółki w grupie. Protestujący obawiają się, że nowy pracodawca nie będzie dotrzymywać warunków pracy i płacy. Przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Enea Piotr Adamski nie wyklucza strajku generalnego.

TVP

Nie ma zgody na outsourcing

Działające w TVP związki zawodowe, m.in. Związek Zawodowy Pracowników Twórczych i Technicznych Mediów Polskich Wiza, nie zgadzają się na przeniesienie części pracowników telewizji do firm zewnętrznych. Już od lipca około 400 osób ma przejść do firmy Leasing Team, która wygrała przetarg ogłoszony przez zarząd TVP w związku z restrukturyzacją spółki. W ubiegłym roku TVP miała 20, 5 mln straty, więc jej władze szukają oszczędności kosztem pracowników.

Przeniesieni do LeasingTeam pracownicy mają mieć zagwarantowaną pracę przez dwa lata, w tym tylko przez rok na niezmienionych warunkach zatrudnienia. Związek Wiza, który już zorganizował 7 lutego w tej sprawie strajk ostrzegawczy zapowiada dalsze działania, np. składanie pozwów przeciwko pracodawcy. Jednak największy skutek i najsilniejszy oddźwięk medialny przyniosłaby akcja strajkowa.

CF Gomma – Częstochowa

W obronie zwalnianych



Na ulicach Częstochowy 31 marca miała miejsce akcja protestacyjna zorganizowana przez „Solidarność”. Protest rozpoczął pikietą pod firmą Gomma, by następnie przekształcić się w blokadę ulic. Uczestniczyło w nim około 60 osób.

Cala akcja zorganizowana została w obronie pracowników firmy, którzy dostali wypowiedzenia z pracy. Istnieje obawa, że to nie koniec zwolnień - mówili protestujący. Ponadto w zakładzie panuje atmosfera zastraszania, dyrekcja zmusza załogę do pracy w nadgodzinach pod groźbą zwolnienia dyscyplinarnego, każe się tłumaczyć z wziętych zwolnień lekarskich, a dyrektor osobiście kontroluje damskie toalety, by sprawdzić czy nie pali się tam papierosów.

ArcelorMittal - Dąbrowa Górnicza

Pracownicy dostaną podwyżki

Zgodnie z porozumieniem z 17 kwietnia zawartego między zarządem hutniczego koncernu a związkowcami, pracownicy ArcelorMittal Poland od kwietnia mogą spodziewać się wzrostu płac. Hutnicy dostaną specjalny dodatek w wysokości 150 zł. brutto miesięcznie oraz 1 tys. zł dodatkowej nagrody w dwóch ratach - w czerwcu i sierpniu.

Negocjacje płacowe były prowadzone od listopada 2013 roku. Związki domagały się 500 zł podwyżki. Pod koniec marca związkowcy zorganizowali pikietę pod siedzibą zarządu w Dąbrowie Górniczej. Wzięło w niej udział ponad 2 tys. osób i była to największa manifestacja od początku działalności ArcelorMittal w Polsce.

Polimex-Mostostal

Pikieta w sprawie zaległej premii

Przed siedzibą władz spółki w Warszawie 28 marca odbyła się ponad dwustuosobowa pikietą. Protest zorganizowała Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” w Polimex-Mostostal S.A. oraz ZZ Budowlani. Protestujący domagali się wypłaty zaległej premii oraz podjęcia negocjacji w sprawie Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy.

Bruksela

Europa dla pracowników

Około 50 tysięcy osób, w tym ponad 400 związkowców z Polski zjechało do Brukseli 4 kwietnia, by pod hasłami: „Koniec zaciskania pasa!”, „Inwestycje, dobre miejsca pracy, równość” żądać zmiany polityki rządów, które walczą z kryzysem kosztem najuboższych warstw społeczeństwa.

Demonstracja została zorganizowana przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych i była to część kampanii „Nowa droga do Europy”.

W trakcie protestów doszło do starć z policją, która przeciw demonstrantom użyła armatek wodnych i gazu łzawiącego. Demonstranci rzucali w kierunku policjantów fragmentami płyt chodnikowych, bruku, petardami i butelkami.

Kanonizacja JP II Media świętsze od papieża

„27 kwietnia 2014 cały świat modli się do Polaka”; „Przy Nim największe gwiazdy, czy głowy państwa traciły swój blask. Mądrość Jana Pawła II przyćmiewała urodę, sławę, czy siłę wielkich tego świata.”; „(...) swoją ojcowską miłością zjednoczył całą ludzkość.”; „(...) droga, którą obrał Jan Paweł II, wymagała wielkiego heroizmu: – To jest droga w pewnym sensie męczeńska”.

Każdy człowiek ma prawo wierzyć w to, co uznaje za prawdziwe, i co dodaje mu otuchy w dzisiejszym nieludzkim świecie. Obcy jest nam liberalny antyklerykalizm pogardzający wierzącymi z punktu widzenia bogatych i zadowolonych. Nie oznacza to jednak milczenia wobec tępego i wszechobecnego narzucania jedynie słusznej wizji „świętości”.

Polskie media głównego nurtu zareagowały na kanonizację nadzwyczajnym – nawet jak na ich ogólnie niski poziom – wysypem infantylnych bzdur podobnym powyższemu. Zagadnienia Kościoła Katolickiego, jego pozycji w społeczeństwie, roli politycznej są sprawami, z którymi media nie wyrażnie ciężko sobie radzą. Ich dziennikarze zabierając się do omawiania tych spraw przejawiają właściwą dzieciom w wieku przedszkolnym naiwność – identycznie jak wtedy, gdy ze śmiertelną powagą mówią o rzekomych „cudach Ojca Świętego”.

Nie ma wątpliwości co do tego, że temat Kościoła stanowi w Polsce swego rodzaju tabu. Od 1989 r. obowiązująca poprawność polityczna nakazywała

mówić o Kościele wyłącznie dobrze. Wszelkie próby krytyki były ucinane zawołaniem o „atak na Kościół”. Osobliwą rolę – upodabniającą go do jakiegoś bożka – odgrywał tutaj Karol Wojtyła. Stał się narodowym herosem – duma z jego rzekomych osiągnięć miała łączyć wszystkich Polaków. Na podobnej zasadzie jak sukcesy sportowców.

W polskim dyskursie głównego nurtu zwykło się mówić o Janie Pawle II, jako „bojowniku o wolność”, „przyjacielu pokrzywdzonych”. Tymczasem jego stosunek do pokrzywdzonych był bardzo wybiórczy. Ponieważ odpowiadało to interesom kościelnej hierarchii, krytykował reżimy w Bloku Wschodnim za łamanie praw człowieka. Z drugiej

strony, z tych samych powodów zajmował co najmniej dwuznaczną postawę wobec krwawych, ultraprawicowych dyktatur w Ameryce Płd. – np. reżimu Pinocheta w Chile, czy junty wojskowej w Argentynie pod przywództwem Videli odpowiedzialną za śmierć ok. 30 tys. ludzi.

dzo chciał wytłumaczyć Karolowi Wojtyłę wybranemu na papieża pół roku wcześniej, że reżim salvadorski ponosi winę za wiele krzywd i zbrodni, między innymi za zamordowanie księdza Octavia Ortiza. „Zabili go mówiąc, że jest partyzantem” — wyjaśniał Romero papieżowi (...). Odpowiedź była sucha: „A może nim był?” Romero przyniósł grubą teczkę materiałów na ten temat. Ale Wojtyła go powstrzymał: „Nie mam czasu na czytanie tylu papierów”. Zachecił Romero przede wszystkim, by utrzymywał on lepsze stosunki z oligarchicznym rządem. (...) Rok później Romero zginął od salwy karabinu maszynowego w czasie mszy, trzymając uniesioną hostię... Zabili go ci, z którymi Karol Wojtyła nakazał bratanie” (racjonalista.pl, 2001 r.).

Jan Paweł II zażarcie zwalczał teologię wyzwolenia – rozpowszechnioną w Ameryce Łacińskiej po Soborze Watykańskim II, lewicujący nurt w katolicyzmie: „(...) w 1982 roku papież wysłał do

księży z Nikaragui list, w którym koncepcję „kościół ludowy” określił jako „dewiację”. Kilka tygodni później biskupi usunęli większość radykalnych księży. Papież przyleciał do Managui w 1983 roku. Na lotnisku powitał go minister kultury w sandinistowskim rządzie, ksiądz Ernesto

Cardenal. Ukłękł przed wysiadającym z samolotu papieżem, pragnąc ucałować jego pierścionki. Ten jednak gwałtownie odsunął rękę i powiedział księdzu (...) by najpierw „uporządkował swoje sprawy duchowe” (Piotr Szumlewicz: Ojciec nieświęty, cyt. za lewica.pl, 08-05-2012).

Był również zażartym wrogiem praw kobiet: podtrzymywał i umacniał skrajnie antyaborcyjny kurs. Posunął się nawet do tego, że w 1993 roku zaape-

lował do zgwałconych hercegowińskich kobiet, by nie poddawały się aborcji radząc zaangażowanie wspólnoty w pomoc zgwałconym kobietom, aby akt przemocy zamienić w „akt miłości i otwarcia na nowe życie” (racjonalista.pl, 2001 r.). Papież był także wrogiem antykoncepcji – co oznaczało, że w momencie szerzenia się epidemii AIDS zwalczał stosowanie prezerwatyw ze skutkiem śmiertelnym dla tysięcy ludzi.

Inną wątpliwą „zasługą” Jana Pawła II było lekceważenie aktów pedofilii wśród kleru. Najbardziej skrajnym tego przypadkiem była sprawa Marciała Maciela Degollado – założyciela Legionu Chrystusa – seryjnego gwałciiciela dzieci działającego przez dziesiątki lat.

Rola tworu medialnego zwanego „Jan Paweł II”, jest pochodną społecznej i politycznej roli Kościoła w Polsce. Jego hierarchowie są bez wątpienia specyficzną częścią klasy rządzącej – dostarczając ideologiczną legitymizację dla istniejących kapitalistycznych stosunków produkcji i władzy państwowej. Hierarchia ta stanowi przeszkodę dla każdego wyzwolenieckiego ruchu, podważającego istniejący klasowy porządek.

Podczas rewolucji Solidarności w 1981 r., biskupi działali na rzecz wyhamowania ruchu pracowniczego, stępienia jego radykalności, propagując w zamian ideę „zgody narodowej” (między robotnikami a władzą), która w ostateczności doprowadziła do klęski pracowników. Jednak nawet już dzisiaj widać rysy na niewzruszonym – wydawałoby się – monolicie. „Słabsze wpływy Kościoła to także mniej paraliżujących idei w jakimkolwiek masowym ruchu protestu pracowniczego w przyszłości. Poluzowanie więzów ideologii, choć niemające bezpośredniego przełożenia na standard życia niezamierzonych większości społeczeństwa, może więc mieć istotne znaczenie dla powodzenia walki tej większości o własne interesy” (Pracownicza Demokracja listopad 2013 r.).

Michał Wysocki



27.05.14 TVN Fakty. Wysyp infantylnych bzdur w mediach głównego nurtu.

Gabriel Garcia Marquez 1927-2014

Mike Gonzalez o znaczeniu antyimperialistycznego giganta południowoamerykańskiej literatury, zmarłego 17 kwietnia.

Wielki pisarz kolumbijski Gabriel Garcia Marquez powiedział w swym wystąpieniu z okazji przyznania literackiej Nagrody Nobla: „Na ucisk, grabież i porzucenie odpowiadamy życiem”.

Wszystko, co napisał, jest afirmacją życia, miłości i niepokonanej determinacji ludzi, trwających w poszukiwaniu Utopii.

Antyimperialista oraz pionier „realizmu magicznego”, kondensował świat Ameryki Łacińskiej, szczególnie w fikcyjnej wsi Macondo, wykreowanej w oparciu o jego rodzinne miasto Aracataca.

Było to tło nie tylko dla wyimaginowanych miast El Dorado oraz kurczenia się kruchej biosfery głębi lasów deszczowych, ale również strasznej przemocy i represji wobec całych ludów, uczynionych niewidzialnymi dla tych, którzy pisali historię tego podbitego świata. Zdobywcy każdego wieku, którzy

przywłaszczają sobie jego bogactwo, jego srebro, jego cynę, jego miedź, jego ropę, wciąż na nowo w swoich czasach odkrywają mit dziewiczych terenów, ciągle w naturalnej, nieucywilizowanej kondycji. Nie wspominali masakr, represji, wyzysku, które skazywały tych niewidzialnych ludzi na tak wiele „wieków samotności”.

W jednym z początkowych fragmentów arcydzieła Marqueza *Stu lat samotności* (1967), wspólnota założona w tym tajemniczym miejscu, decyduje się odkryć własne miejsce w porządku świata. Podróżując w stronę każdego z punktów, wskazywanych przez kompas tylko po to, by znaleźć swą drogę zabarykadowaną pasmami gór, bagnami, morzami, nieprzeniknionymi lasami.

Tak więc wracają do wioski, by poczekać na wskazówki od odległego świata. We wspianym, krótkim opowiadaniu *Nie ma kto pisać do pułkownika*, emerytowany pułkownik czeka na swoją żołnierską emeryturę. To uznanie nigdy nie przychodzi, ale nadzieja nigdy nie umiera.



Gabriel Garcia Márquez

Garcia Marquez zakwestionował i wywrócił oficjalną wersję historii Ameryki Łacińskiej, zaproponował odmienną narrację, w której odrzucił czas historyków-kolonizatorów i przemilczał w ich sprawozdaniach.

Odkrywa na nowo inną historię w opowieściach i legendach, zachowywanych w wyobraźni ludowej wbrew oficjalnemu milczeniu. Ich czas jest inny, skupiona obecność, która akumuluje zbiorowe doświadczenia i czerpie z nich siłę.

Gdy pracownicy strajkujący przeciw bananowej kompanii w Kolumbii zostali zabici, a ich ciała wyniesione pod osłoną nocy, uznani zostali za „zaginionych”.

Podobnie jak tak wielu innych, którzy stawili opór, ich imiona zostały wymazane, a ciała złożone w nieznanach mogiłach.

Ale w *Stu latach samotności* rodzą się na nowo. Cudownie uratowani od śmierci pojawiają się ponownie jako giganci, wzrastając aż do nieba w chmurze żółtych motyli.

W wystąpieniu z okazji przyjęcia Nagrody Nobla Garcia Marquez wysławił siłę poezji. Tą poetycką wizję postrzeż można nie tylko znaleźć publikowanych poetów, ale również w ludowej wyobraźni, która odzyskiwała swoją historię, wchłaniając ją w swoim własnym języku i doświadczeniu.

Sprawiło to, że „świat wywrócił się do góry nogami”, jak dziennikarz Eduardo Galeano określił świat niekieształcony przez imperializm, budząc inspirację do przyszłych wysiłków tworzenia nowej utopii. Jak to ujął Garcia Marquez: „Nowa i rozciągająca się utopia życia, gdzie nikt nie będzie mógł decydować za innych, jak mają umrzeć, gdzie miłość doprowadzi będzie prawdę, szczęście będzie możliwe, i gdzie rasy skazane na sto lat samotności będą miały, wreszcie i na zawsze, drugą szansę na Ziemi”.

Tłumaczył Igor Strapko

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji
w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie**
u **FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Ślupsk: 601 846 831	Gazeta: telefonicznie
Warmińsko-Mazurskie	Gazeta/kontakt: hiacynt.bis@interia.pl
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 722 373 024	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

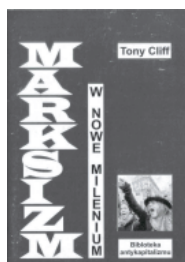
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

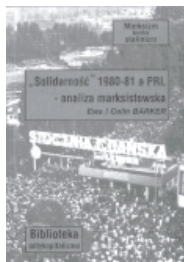
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

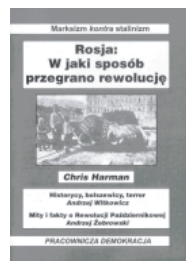


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

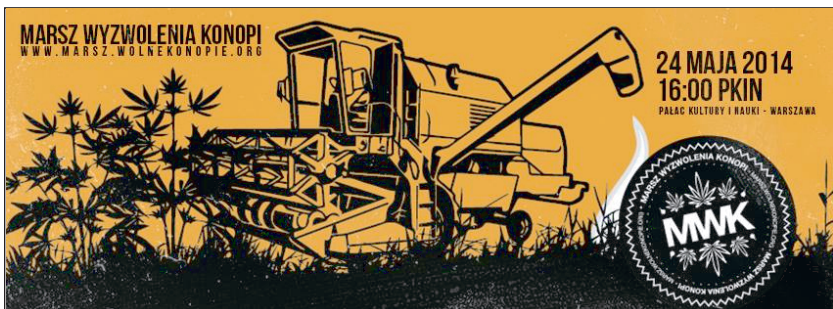
PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

tel.: 697 05 40 40

pracdem@go2.pl

pracowniczademokracja.org

facebook.com/pracdem



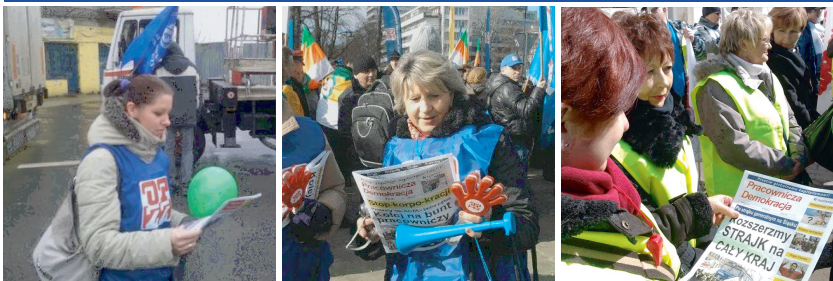
Marsz wyzwolenia konopi

Warszawa, 24 maja, godz. 16.00, PKiN

Za stroną organizatorów Marszu podajemy argumenty za legalizacją marihuany.

“Już najwyższy czas, aby przestać aresztować odpowiedzialnych palaczy marihuany. 3 miliony Polaków używa tej rośliny jako używki (...) Aresztowanie tych najczęściej uczciwych i praworządnych obywateli nie służy poniekąd słusznemu celowi jakim jest ograniczenie używania narkotyków a zmusza rząd do niewłaściwej ingerencji w obszary naszego życia prywatnego i powoduje ogromne szkody dla życia, kariery i rodzin więcej niż 30 000 palaczy marihuany aresztowanych każdego roku w Polsce. Konsumenci używki (...) nie są częścią problemu przestępczości i nie powinni być traktowani jak przestępcy (...) Popieramy zniesienie wszelkich kar za prywatne posiadanie marihuany, uprawę na własny użytek, i rozdawanie non-profit małych ilości marihuany wśród dorosłych. (...) Wszystkie narkotyki, leki, używki w tym marihuana, mogą być nadużywane. (...) Prowadzenie pojazdów lub obsługa maszyn ciężkich po użyciu powinny być zabronione. Od wielu lat lobbuujemy i prowadzimy różne działania aby wzbudzić debatę w społeczeństwie oraz doprowadzić do zmiany świadomości oraz prawa jakie obecnie obowiązują.”

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

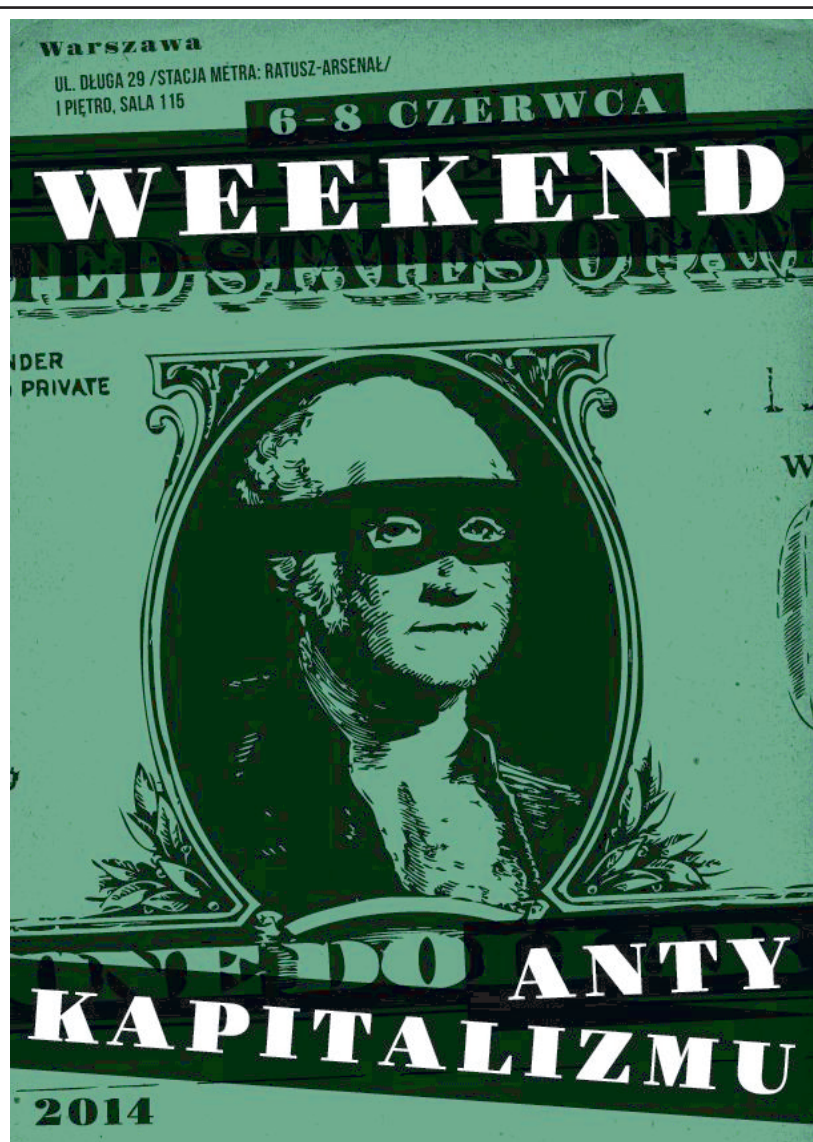
Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl



WEEKEND ANTYKAPITALIZMU 2014

Warszawa, pt. 6 - niedz. 8 czerwca

**Tematy: Stulecie wybuchu I wojny światowej,
10 lat w Unii Europejskiej, 15 lat po “transformacji”,
Dlatego należy zlikwidować OFE,
Bieda, bezrobocie i walka związkowa, Gaz łupkowy
a środowisko, Jak tłumaczyć krucjatę “antygenderową”,
Gospodarka światowa i zderzenie imperiów.**

Mówcy i mówczynie m.in.:

- * Leokadia Oręziak, autorka książki o OFE
- * Prof. GM Tamas z Węgier * Piotr Szumlewicz, OPZZ
- * Piotr Ikonowicz, Ruch Sprawiedliwości Społecznej
- * Adam Ostolski, współprzewodniczący Partii Zieloni
- * Przemysław Wielgosz, *Le Monde Diplomatique*, edycja polska
- * Protestujący opiekunowie niepełnosprawnych

AntiCapitalist